Wydanie poranne

Rok III | Kraków Podgórze, czwartek 11 maja 1905. | Nr 121.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Sprawa teatralna.

Najzagorzalsi zwolennicy „umiastowienia" teatru, zachwieją się chyba w swych dążeniach na widok niebywałej gmatwaniny, jaka się pod wpływem dyskusyi w radzie miejskiej oraz pod wpływem cichych zabiegów prezydyum w sprawie teatralnej wytworzyła.

Ogłasza się k o n k u r s — i pertraktuje się poufnie z kandydatami po z a m k n i ę c i u konkursu; ogłasza się projekt dzierżawy teatru — i z gruntu zmienia go się w o s t a t n i e j c h w i l i, stawiając kandydatów niespodziewanie wobec zgoła odmiennej sytuacyi: oto fakty, które wytworzyły prawdziwy galimatias, i zdezoryentowały opinię publiczną, a także, zdaje się, opinię pp. radców, którym we czwartek przyjdzie się zastanowić nad wyborem przyszłego dyrektora teatru miejskiego. — Właściwie nie ma się nawet nad czem zastanawiać, bo przecież wszyscy dotychczasowi kandydaci wycofali swe oferty — a na widowni zjawił się niby *deus ex machina* nowy kandydat, który poprzednio trzymał się na uboczu za kulisami, a teraz znienacka popchnięty życzliwą ręką jako Siegfried tryumfujący zstąpił w szranki... W bogatej w niespodzianki sprawie teatralnej ten ostatni zwrot zasługuje zaiste na miano mistrzowskiego *coup de theatre* — i nie można odmówić głównemu panu reżyserowi uznania, że tę *niespodziankę* znakomicie inscenizował.

Jest więc *jeden jedyny* kandydat na dyrektora, który *zgodził* się na warunki, uchwalone przez radę miejską, mianowicie słynny śpiewak p. Al. Bandrowski — i rada miejska nie będzie miała kłopotu z wyborem.

P. Kotarbiński, którego szanse zresztą były słabe, cofnął ofertę; Ludwik Solski, którego wybór był niemal zapewniony, a który radzie i miastu przedstawiał największe gwarancye artystycznego prowadzenia sceny, oświadczył, że kandyduje tylko na podstawie poprzednio złożonej oferty, a wobec materyalnego ryzyka, narzuconego mu przez nowy kontrakt, rezygnować by musiał z kandydatury; wreszcie Wyspiański, Benjaminek sfer literackich, o którym tyle mówiono i pisano, z powodu trudności materyalnych również nie reflektuje na stanowisko dyrektora; z cienia kulis wysunął się na front mądrze przyczajony, zapomniany, nie brany już w rachubę kandydat, p. Bandrowski. Czyż on *jeden* nie lęka się ryzyka? czyż jemu *jednemu* warunki nowego kontraktu wydają się łatwemi do przyjęcia? Albo czy pragnie — niby drugi Pawlikowski — okazać się mecenasem teatru, nie dbającym o to, czy rozchody powiążą się z dochodami?

Nie wiemy, ale faktem jest, że doświadczeni praktycy teatralni, znający dokładnie stosunki krakowskie, wycofali się z kampanii o dyrektorstwo — a na placu, ku ogólnemu zdumieniu miasta, pozostał p. Aleksander Bandrowski.

Panu Bandrowskiemu nie odmawiamy bynajmniej kwalifikacyj na kandydata o dyrekcyę teatru miejskiego. Znakomity śpiewak jest człowiekiem wysoce inteligentnym i wykształconym; jego przekłady Wagnerowskich utworów świadczą o polocie poetyckim; przytem p. B. posiada majątek... Ale p. Bandrowski, większą część życia spędziwszy na scenach niemieckich nie może być tak jak inni rezygnujący współkandydaci obznajomiony z warunkami i potrzebami teatru polskiego, i wogóle interesował się raczej muzyką, niźli produkcyą dramatyczną. Nie wiemy też jakim dyrektorem i jakim reżyserem byłby p. Bandrowski, bo nie miał on nigdy sposobności do okazania swego w tej mierze uzdolnienia; natomiast dokładnie znamy reżyserski talent i artystyczne aspiracye p. Solskiego, kandydata, który przez opi-



Statek admiralski Rozjestwieńskiego „Kniaź Nachimow".

nię bardzo sympatycznie został powitany Ale p. Solski nie czuje się na siłach, aby podołać warunkom nowego kontraktu, bez uszczerbku dla sztuki i **apeluje do rady miejskiej**, żądając utrzymania poprzednich warunków kontraktu, jeżeli rada istotnie życzy sobie **powierzyć jemu dyrektorstwo teatru.**

Co pocznie Rada miejska? Za kim się oświadczy: za Solskim, czy za Bandrowskim? Pan prezydent odczyta na czwartkowem posiedzeniu pismo Ludwika Solskiego — a rada, **która zupełnie nie zdała sobie sprawy, że nowy uchwalony kontrakt nakłada na przyszłego dyrektora niezwykle wielkie ciężary, powinna nie dać się zbałamucić niespodzianym zwrotem afery teatralnej** lecz dokładnie rozważyć sytuacyę, zanim zadecyduje o osobie dyrektora.

Nie będziemy tu rozwodzić się szeroko nad zaletami pp. kandydatów. Nie pora już na to, a zresztą pp. radcy znają chyba wszyscy L. Solskiego. Przypomnimy tu tylko, że zyskując Solskiego, miasto zysku je podwójnie: **bo znakomitego artystę**, jakich niewielu w Europie i znakomitego **reżysera dyrektora.** Wykształcony, energiczny, zapobiegliwy, pod względem finansowym również należycie do kampanii teatralnej przygotowany, Solski posiada wszelkie pożądane kwalifikacye na dyrektora. **Miasto przez niego na żadną niespodziankę nie będzie narażone, przeciwnie pewni być możemy, że Solski wszystkie siły wytęży, aby teatr krakowski podnieść, utrzymać na najwyższym poziomie.** Czy p. Bandrowski, któremu zresztą uchybić nie zamierzamy, przedstawia gwarancyę? Wątpimy, choćby tylko z tego względu, że Solski już pokazał co umie, p. Bandrowski zaś nie miał potemu sposobności.

Ale odpowiedzą na to niektórzy menenerzy kampanii teatralnej; „Solski nie godzi się na warunki kontraktu, p. Bandrowski *akceptuje*, więc wybierzemy Bandrowskiego."

Tak jednak sprawy stawiać nie należy. Trzeba rozważyć, co **lepsze dla miasta:** czy zmienić kontrakt i umożliwić Solskiemu objęcie dyrekcyi! czy też oddać teatr p. Bandrowskiemu, który wprawdzie przyjmuje ciężkie warunki kontraktu, ale co do którego mamy wątpliwości, **czy zdaje sobie należycie sprawę z trudności sytuacyi?** Co będzie, jeżeli p. Bandrowski po roku, przekonawszy się o nadmiernej uciążliwości kontraktu, zażąda ulg? (*Każdy jeszcze dyrektor krakowski żądał ulg; praktyka stwierdziła to już dostatecznie!*). Z panem Bandrowskim schodzimy więc na tory **niepewne**; Solski doświadczony praktyk, stawia sprawę jasno — i miasto wie, czego się po nim spodziewać może.

A nie dziwmy się, że znakomity artysta wzbrania się przyjąć nowy kontrakt. Solski, decydując się na objęcie dyrekcyi teatru krakowskiego ma, w przeciwieństwie do innych kandydatów do stracenia: on angażuje nietylko swe imię artystyczne ale cały swój byt. Solski poświęca swoje świetne materyalne i moralne stanowisko na scenie lwowskiej, rezygnuje z zapewnionej tam emerytury, aby w Krakowie objąć ciężkie zadania kierownika teatru. Wątpimy bardzo, znając warunki jego bytu we Lwowie, aby względy materyalne były motywem, skłaniającym Solskiego do starania się o dyrekcyę; tym artystą kieruje ambicya artystyczna, pragnie on zdobyć pole samodzielnej działalności, gdzieby mógł swe siły i zdolności rozwinąć w całej pełni. Nie może tego jednak czynić na oślep i angażować na przepadłe swej reputacyi artystycznej. Nowy kontrakt zaś nakłada ciężary, którym sprostować może tylko bogaty mecenas, ale nie dyrektor, zmuszony liczyć się z groszem. — Warunek płacenia artystom i personalowi technicznemu gaży od 1 sierpnia, gdy miasto teatr oddaje dopiero 26 sierpnia, skazuje dyrektora na natychmiastowy wydatek kilkunastu tysięcy koron; również sześciotygodniowe urlopy artystów z pełną gażą — to nie małe obciążenie budżetu teatralnego. Wprawdzie nic słuszniejszego jak te warunki, ale miasto jest tu filantropem — z k i e s z e n i d y r e k t o r a...

Kto kościołowi służy, z kościoła żyje. Słuszna aby dyrektor-przedsiębiorca z teatru czerpał dochód, który umożliwia mu byt spokojny i zabezpiecza przyszłość Teatr krakowski w dzisiejszych warunkach nie jest wprawdzie **„złotem jabłkiem"**, ale może przy sprężystem, zapobiegliwem kierownictwie nieść skromne dochody, które liczymy maksymalnie na 10—12.000 kor. rocznie. Powiadamy: *może*, bo w nieudolnych rękach grozi kasie teatralnej deficyt. Nowy kontrakt, uchwalony przez radę, nakłada jednak na dyrektora nieprzewidziane ciężary w kwocie około 15.000 kor. rocznie, tak, że o jakimkolwiek dochodzie — bez uszczerbku dla sztuki! — myśleć już nie można, a przeciwnie widmo deficytu nabiera barw wyraźnych. Więc chyba tylko milioner-idealista, któremu nie zależy na wydatkach, albo spekulant, który nie ma nic do stracenia, może teraz podjąć się zadań dyrektora teatru miejskiego w Krakowie; rozważny artysta, świadom trudności, cofnie się przed ryzykiem.

Pan Bandrowski posiada wprawdzie znaczny majątek, ale trudno nam przypuścić, aby chciał stanowisko dyrektora okupywać stratami materyalnemi. Sądzimy raczej, jak to już powyżej zaznaczyliśmy, że nie obliczył się dokładnie i lękamy się — w razie przyjęcia jego kandydatury — iż rychło się rozczaruje, a miasto rychło dozna niespodzianki.

Dlatego w interesie sztuki i w interesie miasta, któremu nastręcza się obecnie sposobność pozyskania znakomitego artysty i reżysera — wzywamy świetną radę, aby umożliwiła Solskiemu utrzymanie kandydatury. Jeżeli miasto — bardzo słusznie! — dba o swoich artystów, którzy w naszych warunkach tak ciężko pracować muszą, niechże na ich rzecz zrzeknie się czynszu dzierżawnego za teatr, niechaj dyrektorowi przyzna pewną dodatkową subwencyę! W każdym razie cofnięcie kandydatury Solskiego uważamy za rzecz bardzo niepożądaną, gdyż widzimy w nim najgodniejszego i najwięcej rękojmi dającego kandydata. *Ludwik Szczepański.*

Od Ludwika Solskiego wpłynęło do prezydyum Magistratu na ręce pana prezydenta następujące pismo:

„Uchwalony kontrakt dzierżawny w dniu 4 b. m. przez Radę miejską, przed-

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

54 Powieść współczesna na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

— Przypominam sobie coś, czytałem kiedyś w gazetach, lecz co to dotyczy mego badania, chyba pan sędzia nie posądza mnie o morderstwo owej kobiety.

— No, tak bezpośrednio wcale nie, pośrednio zaś... cokolwiek.

— Czy tak? ależ to za wielki dla mnie zaszczyt, nie zajmowałem się dotąd mordowaniem, pośredniem ani niepośrdniem ludzi, nie dusiłem kobiet. Co więcej wisi nademną?

— Powiadają, żeś pan brał czynny udział w pewnej awanturze we Lwowie. Zarzucają jakiś sztuczny napad, hałas, gwizdanie w pokoju sparaliżowanego od lat wielu człowieka. A ta napaść właśnie przyśpieszyła mu śmierć.

— Jak żyję, niebyłem we Lwowie, a tem bardziej w roli teatralnego złoczyńcy.

— To się pokaże później A teraz proszę mi odpowiedzieć na jedno zapytanie

— Słucham.

— Gdzie pan poznałeś Karola Reudę?

— Reudę? nie znam tego nazwiska.

— I człowieka, który je nosił, nie znałeś pan?

— Nie!

— Fakt ten dowodzi, że ów Reuda był za życia łotrem, a po śmierci jest kłamcą!

— Co to jest? nie rozumiem.

— I to zrozumiesz swego czasu, zatem wypierasz się pan znajomości z tym nieboszczykiem?

— Wypieram, gdyż z żyjącymi unikałem znajomości, tem więcej ze zmarłymi.

— Wielki to dla nich zaszczyt! Powiadają też, że bardzo szczęśliwie grywałeś pan w gry hazardowne, zwłaszcza w towarzystwie swego przyjaciela Zawirskiego. Wspominają o pewnym wypadku, gdzie o fiarą graczy miał być pewien młodziutki kawaler, syn bogatego przemysłowca. Otóż opowiada on, że został odurzony jakimś narkotycznym trunkiem, który utrudniał mu władzę myślenia, grubą sumę zabrali mu dwaj znani operatorzy: bankier Pinczmejer i Jan Zawirski, zwany „Zawieruchą".

— O niczem nie wiem.

— Ha no, kiedy pan o niczem nie wie, niechże pan tymczasem wraca do celi. Może się pan zastanowi trochę lepiej nad pańską sprawą i przypomni sobie Karola Reudę.

Sędzia kazał Pinczmejera odprowadzić do więzienia.

VII.

Zawirski siedział w celi sąsiadującej z celą Pinczmejera, ale zupełnie się z nim nie mógł komunikować.

W miarę badań sędziego Zawirski coraz bardziej rozumiał zgrozę swej sytuacyi i widział, że dlań nie ma ratunku. To też tego „nadczłowieka" na polu zbrodni ogarnęła wreszcie zupełna apatya i rozpacz...

Pewnego dnia, rozłamując chleb więzienny, Zawirski ku swemu zdumieniu znalazł w nim zwitek papieru; skwapliwie rozwinął papier i jął czytać słowa pisma. Zadrżał... był to list jego kochanki.

Oto mniej więcej treść jego:

„Nieopisane trudności napotykałam, aby list ten mógł na pewno dojść rąk twoich. A jeśli czyniłam wysiłki, to nie z miłości dla ciebie, ani nawet z litości, gdyż na takową ze strony społeczeństwa nie zasługujesz, a ja jestem jednostką tego społeczeństwa.

Przyczyną do tego kroku, a właściwie pobudką jest wspomnienie serdeczne mego ukochanego dziecka, które zmarło na moich rękach.

Porzuciłeś możność i obowiązek formalnego połączenia się ze mną.

Ubolewałam swego czasu nad tem, zwłaszcza ze względu na syna mojego. Opatrzność, czuwając nad losami ludzkiemi, zrzą-

stawia dla kandydata obeznanego z teatrem, a mającego jeszcze coś do stracenia, dla kandydata pojmującego zadanie dyrektora sumiennie — warunki tak uciążliwe iż czuję się zniewolonym zawiadomić Jaśnie W. Pana prezydenta, że żądanej deklaracyi przyjęcia kontraktu w całej jego osnowie — złożyć nie mogę.

Przyjęcie kontraktu w tej osnowie uważałbym za lekkomyślność, która odrazu pociągnęłaby za sobą zachwianie podstawą materyalną nowego przedsiębiorstwa, co utrudniłoby konieczną sanacyę i oczekiwaną przez ogół i Świetną Radę reorganizacyę instytucyi.

Zdając sobie sprawę z wysokiej odpowiedzialności, jaką wziąłbym na siebie obejmując zarząd teatru krakowskiego, tembardziej muszę obstawać przy przedłożonych J. W. Panu prezydentowi żądaniach.

W wypadku zaś, gdyby Świetna Rada, której niniejsze pismo raczy J. W. Pan prezydent przedłożyć — żądań moich uwzględnić nie mogła, ofertę moją cofnę".

Ruch wyborczy.

Sprawa wyborów nie wywołuje w mieście wielkiego ruchu, a przynajmniej ruchu zasadniczego nie widać. Chodzi głównie o osoby, nie o zasady. Zasadniczo zabrała głos pierwsza „Nowa Reforma", która wywiesza sztandar demokratyczny i pisze:

„Pod sztandarem tym pragniemy zjednoczyć wszystkich zwolenników idei demokratycznej, którzy w gospodarce miejskiej pragną rzetelnego postępu, uwzględnienia narodowych, ekonomicznych, kulturalnych i socyalnych potrzeb wszystkich sfer ludności, a nie jednej tylko koteryi".

Stawianie kandydatur wyłącznie „ekonomicznych", oraz kandydatur „urzędniczych" „N. Ref." nazywa absurdem, bo nie można spraw ekonomicznych oddzielić od socyalnych i politycznych.

„Olbrzymia większość wyborców miejskich — twierdzi „N. Ref" — oświadczy się bezwarunkowo za demokratycznym. Cóż bowiem, pytamy, mieszczanina, czy to przemysłowca lub rękodzielnika, kupca, lub właściciela realności, czy wreszcie wyborcę z kuryi inteligencyi, łączyć może z rządową, konserwatywną partyą, szukającą zawsze punktu oparcia u c. k. rządu, mającą swój punkt ciężkości w arystokracyi polskiej i jej zachowawczej, ultralojalnej polityce, wyrokującej zawsze i o wszystkiem w ostatniej instancyi? Konserwatywna rada miejska nie może być czem innem, jak chyba ekspozyturą namiestnictwa".

Zasadnicze stanowisko zajęła także grupa żydów postępowych, która ogłosiła rezolucyę, wyrażając nadzieję, iż tak zwani „konserwatywni" żydzi nie pójdą tym razem z „klerykałami". Ale ta nadzieja — naszem zdaniem — jest wielce zwodniczą.

Poniżej zamieszczamy tę rezolucyę:

Rezolucya żydów postępowych.

Na zgromadzeniu w hotelu Union, zwołanem przez dra Grossa, żydzi postępowi uchwalili następującą rezolucyę w sprawie wyborów do rady miejskiej:

„Zważywszy, że polityka tak zw. konserwatywnych żydów, zmierzająca do zapewnienia pewnym jednostkom żydowskim mandatów, za cenę łączenia się z klerykałami, kompletnie zbankrutowała, Zgromadzenie dzisiejsze wyraża przekonanie, że również ów odłam żydów, który dotąd jako rzekoma partya konserwatywna żydowska, łączył się z klerykałami, porzuci ten alians zgubny dla żydów już w obecnej kampanii wyborczej do rady miejskiej.

Stwierdzamy, że żydzi winni łączyć się w celu wywalczenia zupełnego i rzeczywistego równouprawnienia obywatelskiego i ekonomicznego, postulat ten należy stawiać przy wszelkich akcyach politycznych i należy wymagać spełnienia tych żądań od każdego kandydata, który chce liczyć na poparcie żydów. Żydzi są pomni tego, że nieprzyjaciele postępu i idei demokratycznych byli zawsze propagatorami nienawiści, dlatego zgromadzenie wyraża głębokie przekonanie, że tylko łączenie się z partyami ludowemi, wyznającemi szczerze i otwarcie zasady demokratyczne, jest zgodne z zasadami żydów, chcących uczciwie pracować dla całego społeczeństwa i doprowadzić do tak pożądanej równowagi i harmonii między żydami a resztą społeczeństwa

Odnośnie do rady wyznaniowej żądamy zniesienia g ównych źródeł korupcyi, to jest zniesienia głosowania przez pełnomocników, zniesienia utraty prawa głosowania z powodu zaległości podatkowych, zniesienia prawa głosowania urzędników gminnych w kuryi inteligencyi — jak długo system kuryalny istnieje — żądamy w radzie wyznaniowej tak jak we wszystkich działach reprezentacyjnych powszechnego, bezpośredniego, tajnego i proporcyonalnego prawa głosowania, a jak długo system kuryalny jeszcze istnieje, żądamy na razie wprowadzenia ogólnej kuryi — przynajmniej z 10 mandatami."

Okropności wojny.

Z Warszawy piszą nam:

Po bitwie nad Szahe wywóz rannych do Charbina trwał całe dwa tygodnie. Przez cały ten czas szalała śnieżyca przy 12—14 stopniach mrozu! Transport rannych odbywał się prawie wyłącznie w wagonach towarowych. Niestety, wiele wagonów nie miało nawet pieców do ogrzewania, a chorzy nie mieli żadnych ciepłych ubrań na sobie. W rzadkich tylko wypadkach były wagony opalane ogniskami, rozniecone mi na podłożu z cegieł. — Zgłodniali niedostatecznie ubrani i zziębnięci ranni nie mieli prawie żadnej pomocy lekarskiej! Tak n. p. do Charbina przybył jeden pociąg z 1300 chorymi, umieszczonymi w zimnych wagonach, mając tylko jednego lekarza i jedną siostrę miłosierdzia. Inny pociąg miał tylko jedną lekarkę, która zarazem pełnić musiała obowiązki komendanta pociągu Przy wielu pociągach nie było nawet jednego lekarza. Wielu rannym musiano amputować człon-

---

dziła i tę ulgę, iż dzisiaj owej krzywdy swej nie żałuję. Wolę bowiem to, iż nie noszę nazwiska człowieka, który zasłużył występkami życia na ciężkie więzienie.

Zapewne nie wiesz o tem, iż w sercu każdej kobiety, która zostaje matką, rodzi się uczucie, które trudno określić, a które wiąże niewidzialną nicią istotę jej z istotą ojca dziecięcia.

Pragnęłabym więc, abyś uniknął publicznej chłosty, jaka cię czeka przy sądzeniu sprawy.

Jedynym do tego celu środkiem jest pozbawienie się życia. Lecz wy, wielcy zbrodniarze na świecie, tak kochacie życie, iż sama myśl o śmierci nabawia was strachu.

Lecz nie obawiaj się, nie będzie to ani rewolwer, ani postronek, ani też żaden środek, mogący sprawić bolesne cierpienia.

W rogu prawej kartki tego listu, misternie założonym, znajdziesz prawie niepochwytną ilość zielonego proszku. Tylko nachylić usta i po otworzeniu papieru, proszek ów wciągnąć w siebie, a bez bólu i wiedzy nawet śmierć natychmiastowa nastąpi, albowiem człowiek, jakby piorunem rażony, umiera.

Aby więcej nakłonić cię do tego kroku, który uważam za niezbędny dla ciebie, muszę ci wyznać, iż jesteś zgubiony.

Zapewne zdziwiły cię niektóre uwagi sędziego śledczego, nader trafne, a zgodne z tajemnemi wypadkami twego życia. — Otóż muszę ci oświadczyć, iż brat mój Karol, którego haniebnie zamordowałeś, wręczył mi przed swą śmiercią zeznanie, które obala zupełnie najdowcipniejsze nawet kombinacye twej przyszłej obrony. W zeznaniu tem opowiedział wyraźnie, kto był inicyatorem morderstwa, popełnionego przy ulicy Grodzkiej, oraz sposób jego wykonania.

Nadto, napad na inżyniera Ogilbę we Lwowie, który wywołał śmierć jego, wyraźnie jest opisany.

Nawet nie przypuszczałam, aby Karol był na tyle przezornym, iżby uczynić dla sprawiedliwości ludzkiej taką przysługę.

Pozostawiona prawie bez funduszów, gdyż ofiarowane mi pieniądze przez ciebie były fałszywe, spotkałam — rzeczywiście w sposób cudowny — młodego człowieka, który był towarzyszem lat moich dziecinnych i kocha mnie prawdziwie braterską miłością.

Człowiek ten zaopiekował się mną i dziecięciem mojem, a uczynił to w sposób tak poczciwy, tak szlachetny, iż opowiedziałam mu dzieje mojej przeszłości, wstydząc się hańby, jakiej ty stałeś się powodem. Zeznanie Karola złożyłam w jego ręce i patrz, jakie zrządzenie Boskie!...

Przyjaciel mój jest ajentem, przysłanym z Wiednia, celem wykrycia sprawców sprzedaży wśród bankierów wiedeńskich fałszywych akcyi i banknotów.

Oto jest powód i sekret cały wręczenia owego zeznania sędziemu śledczemu.

Ponieważ stałam się bezwiedną przyczyną twej zguby w tym razie, postanowiłam, abyś koniecznie mógł otrzymać niniejsze pismo i spełnił moje zlecenie.

Pamiętaj, iż Bóg dobry przebacza winy, nawet zbrodniarzom, jeżeli szczerze za nie żałują.

Odsuń od siebie choć na chwilę przed śmiercią tego szatana, który stał się zgubą twoją. Przebaczam ci to wszystko, coś mi zrobił i oby Stwórca był dla ciebie litościwym".

Zawirski ukrył nadesłane mu pismo i nie badając już więcej, jakim cudownym sposobem znalazło się ono w celi więziennej, przez cały dzień rozmyślał nad treścią jego.

Trzeba przyznać na korzyść Zawirskiego, iż ujęła go dziwnie szczerość i dobroć tej kobiety, którą zgubił i tak haniebnie opuścił; a jakkolwiek myśl o śmierci sprawiała mu w wysokim stopniu niesmak, a nawet przestrach tajemny, po mału, przez cały dzień, oswajał się z nią, łagodząc w myśli wrażenia i obliczając moralne korzyści takiego kroku. (Cdn.)

ki. W pociągu woroneskim wszyscy ranni mieli odmrożone członki, a po przybyciu do Charbina musieli pozostawać jeszcze przez trzy dni w zimnych wagonach, zanim przeniesiono ich do szpitali. Przez dwa dni ranni nie otrzymywali ciepłego pokarmu, ponieważ kuchnie nie fukcyonowały. Tylko polski oddział Czerwonego Krzyża stanowił piękny wyjątek. Nie trudno sobie wyobrazić następstwa tych nieporządków; można je porównać tylko z okropnościami wojny rosyjsko-tureckiej.

W setną rocznicę śmierci Schillera.

Niemcy obchodziły w ubiegłą niedzielę setną rocznicę śmierci Schillera.

Można czytać setki i setki artykułów na ten temat, porównań i przypomnień, zestawień i obliczeń. Ale ani jednemu z Niemców nie przyjdzie na myśl, że naród niemiecki doby współczesnej nie jest już wcale podobnym do Niemców współczesnych Schillerowi. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że Niemcy z przed lat stu byli narodem idealnym. Nie! Ci Niemcy, którzy się stykali z nami, renegaci słowiańscy, zwani Prusakami, już przed stu laty mieli w sobie pełno jak najgorszych instynktów. Ale rdzeń narodu niemieckiego, ci Niemcy, z których wyszedł Schiller, odznaczali się wielkiemi cnotami. Byli to idealiści w najlepszem znaczeniu tego słowa przy równoczesnem zrozumieniu ważności realnych interesów życia codziennego.

Naród niemiecki z przed stu laty był narodem istotnie idealnym: cenił poezyę, cenił filozofię, cenił uczciwą pracę, szanował zasady narodowości. Tylko wtedy mogła powstać taka sztuka, jak „Zbójcy", albo „Intryga i miłość", tylko wtedy mógł Schiller napisać takie dzieło historyczne, jak opis walki, którą podjęły Niderlandy, by sobie wywalczyć wolność.

Niemcy Schillera zginęły dziś bez śladu. Zamerykanizowanie się Niemców w najgorszem znaczeniu tego słowa wysunęło na pierwszy plan spekulacyę dziką, brak wszelkiej uczciwości w sprawach pieniężnych, pogoń za złotem bez względu na moralność. Sprusaczenie Niemiec pod względem politycznym zepchnęło na plan ostatni poszanowanie dla prawa i sprawiedliwości. Miejsce tego zajął kult siły i pięści.

Schiller, gdyby powstał z grobu, nie poznałby Niemiec dzisiejszych. Powznoszono mu wprawdzie pomniki, pozakładano muzea na jego cześć, wmurowano dziesiątki tablic pamiątkowych. Jego dzieła uczniowie szkół ludowych recytują na pamięć, profesorowie uniwersytetu piszą na temat jego utworów grube foliały, lecz w serca niemieckie duch Schillera nie wniknął. Masy się nie przejęły jego idealizmem, inteligencya niemiecka uśmiecha się litościwie, gdy mowa o tym idealiźmie, hr. Bulow cytuje z Schillera tylko takie słowa, które wyrwane opacznie z całości, tworzą potwierdzenie słuszności hakatyzmu i innych systemów narodowego ucisku i narodowego gwałtu.

Nie! Niemcy dzisiejsze nie są podobne do Niemiec Schillera. I gdyby twórca „Zbójców" ożył, po krótkiej pielgrzymce ziemskiej dobrowolnie położyłby się do grobu.

Z KRAJU.

Niepołomice, 7 maja. (*3 maja w Niepołomicach. — Pożegnanie. — Dwukrotny pożar lasu*). Staraniem tut. Sokoła obchodzono i u nas uroczyście dzień 3 go maja. W kościele parafialnym odprawił kanonik ks. Wolny solenne nabożeństwo, a podniosłe słowo Boże wypowiedział wikaryusz ks. Gołąb. Wieczorem zgromadziła się młodzież pod pamiątkowym krzyżem na „Wężowej górze", gdzie odśpiewała pieśni narodowe, a p. Pieczonka spalił efektowne ognie sztuczne.

Dnia 6 bm. żegnał Sokół podczas uroczystej wieczornicy przeniesionych na inne miejsca służbowe swych druhów pp. Probaskę i Stoczkiewicza, którzy z prawdziwem poświęceniem pracowali dla dobra Towarzystwa.

W lasach niepołomickich wybuchł dnia 7 bm. dwukrotnie pożar, który mógł był przy panującej spiekocie groźne przybrać rozmiary, gdyby nie energiczna pomoc tut. straży pożarnej, która pod dzielną komendą swego nowego naczelnika, p. Bieguna, zdołała przy pomocy wojska w krótkim czasie ogień zlokalizować.

Wadowice 8 *maja*. (*Trzeci maj. — Teatr amatorski. — Rozwiązanie towarzystwa)*. Uroczystość ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja wypadła w tym roku bardzo słabo. Po inne lata orkiestra tut. gimnazyum odegrała rano pobudkę na ulicach miasta, zaś w tym roku było zupełnie cicho, z powodu wydanego zakazu z grona profesorów tut. gimnazyum. Skończyło się tylko na odprawieniu mszy św. w kościele. Na ulicach widziano młodzież szkolną przyozdobioną na piersiach kokardkami o narodowych barwach.

Z ubolewaniem zaznaczyć wypada, że dyrektor tutejszej szkoły żeńskiej wydziałowej p. Kra.... zabraniał uczennicom swoim nosze nia kokardek. Czyżby p. Kra.... chwilowo zdawało się, że znajduje się w pruskiej szkole?...

W dniu 6 i 7 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie w Sokole urządzone przez Tow. pomocników kancelaryjnych. W pierwszy dzień odegrano „Tamten" sztukę w 5 aktach Maskoffa w drugi zaś „Królowę przedmieścia". Amatorowie wywiązali się ze swych ról znakomicie. — Publiczności było jednak wogóle bardzo mało, a już zupełnie nie widać było inteligencyi, tak, że ci „biedacy" zmuszeni są, jak słychać, Towarzystwo swoje rozwiązać, a inwentarz całego Tow. sprzedać na pokrycie kosztów przedstawienia.

Swój.

Biała 9 *maja*. (*Rocznica Konstytucyi. — Konstytucya 3 maja a Niemcy. — „Jeńcy"*). Rocznicę Konstytucyi na kresach zachodnich święciliśmy nabożeństwem, które odbyło się w kościele parafialnym w Białej za staraniem szkoły polskiej. W nabożeństwie prócz publiczności wzięła udział młodzież szkoły polskiej wraz z nauczycielami.

Tego samego dnia po skończonej nauce odbył się w szkole polskiej uroczysty poranek ze śpiewami, deklamacyą uczniów i przemówieniem nauczyciela p. Woynarowskiego o Konstytucyi 3 maja.

Zwykły czwartkowy odczyt dla robotników urządzany co tydzień w szkole polskiej poświęcono także uczczeniu rocznicy majowej, a odczyt na ten temat wygłosił nauczyciel p. Kuś.

Staraniem bialskiego Koła Pań T. S. L. odbyły się w niedzielę odczyty o Konstytucyi i tak: w Hałcnowie koło Białej miał wykład nauczyciel polskiej szkoły z Białej p. Woynarowski, a w Białej wygłosił odczyt w sali rękodzielników chrześciańskich nauczyciel p. Szado.

W Lipniku, gminie, przytykającej do Białej, Niemcy na wiadomość, iż ma odbyć się odczyt o Konstytucyi 3 maja, napadli w nocy na dom prezesa Koła T. S. L. i kamieniami powybijali szyby i powyłamywali ramy okien.

Dokonawszy tego bohaterskiego czynu, uciekli. Tylko szczęśliwemu wypadkowi zawdzięczać można, iż napastnicy nie zranili albo nie zabili kogo w domu, na który napad urządzili.

Nie pierwszy to zamach Niemców na p. Rytkę, to też starosta bialski p. Biesiadecki pozwolił mu nosić rewolwer dla własnej obrony, a żandarmerya miejscowa robi dochodzenia, aby wykryć uczestników napadu.

Celem poparcia młodzieży polskiej, chodzącej do paralelki polskiej w szkole w Lipniku, urządzają amatorzy z Lipnika przedstawienie w sali Czytelni polskiej w Białej dnia 14 bm. Dany będzie dramat Lucyana Rydla w 3 aktach p. t. „Jeńcy", a cały dochód z przedstawienia przeznaczono na korzyść dzieci polskich z paralelki w Lipniku.

Co słychać w mieście? 11-go maja.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Mamerta i Beatryksy. — Jutro w piątek Pankracego. — Pojutrze w sobotę Piotra i Serwacego.

Z teatru ludowego. Jak się dowiadujemy z dobrego źródła, dyrektor teatru ludowego, K. Gabryelski, bez poprzedniego wypowiedzenia, w dniu 1 maja Towarzystwo artystyczne rozwiązał, tłomacząc, iż skończył mu się kontrakt z Towarzystwem „Oświaty ludowej". Jednakże nie jest to zupełnie prawdą, gdyż kontrakt kończy się dopiero dnia 16 maja, zaś p. Gabryelski pozwala do tego dnia grać artystom na udziały (t. zw. marki), biorąc 10 procent dochodu brutto na swoją korzyść, resztę dzieląc na udziały. Dość powiedzieć, że najlepiej sytuowany aktor, p. Czermański, biorący najwyższy udział, oprócz tego za reżyseryę po dwie korony od jednej sztuki, wziął razem za czas 1—10 maja br. 16 kor. 68 hal.; młodzi zaś artyści za ten czas od 4—5 koron, sam zaś p. Gabryelski, oprócz brutto 10 prc., nie będąc żadnym artystą, pobrał takie same wynagrodzenie, jak p. Czermański.

Rozwiązując Towarzystwo, pozostawił kilkadziesiąt osób bez chleba, którzy w tym czasie nigdzie zajęcia dostać nie mogą.

Pan Gabryelski urządza ostatnie uroczyste przedstawienie: „Śluby panieńskie" dnia 16-go maja, z tego powodu, że ma obiecaną subwencyę z Tow. „Oświaty ludowej" 2.400 koron, jeżeli do dnia kontraktu dobije, ale nie wynika z tego, aby wyzyskiwał artystów, którzy i tak nie w świetnych żyją warunkach, i odjął im półmiesięczną gażę, zamieniając na udziały, z największymi korzyściami dla siebie.

Ku czci Schillera. Z powodu 100 letniej rocznicy śmierci Schillera odbędzie się w auli Uniw. Jag. dn. 14 b. m. w niedzielę o godz. 11 przed południem (punktualnie) uroczysty poranek, urządzony staraniem kółka filol. niem.

Program: 1) Cornelius: Z „Dzwonu" Schillera wykona chór akadem. pod batutą B. Walewskiego. 2) Przemówienie przewodniczącego kółka, B. Kozłowskiego. 3) Ed. Biedera wiersz „Ku czci poety"; deklamacya A. E. Balickiego. 4) Przemówienie prof. Tarnowskiego. 5) Streicher: „Die Teilung der Erde"; Mendelsohn „Des Mädchens Klage" śpiew solo p. Wallek-Walewskiego z akom. fortepianu. 6) „Ideały Schillera" deklamacya A. E. Balickiego. 7) Przemówienie prof. W. Creizenacha. 8) Fiby: „Holder Fiede", Doring: „Nacht u. Traume" wykona chór akademicki.

Uczczenie solenizanta. W dzień św. Stanisława przybyła do ks. kan. dra Stanisława Spisa, prof wydziału teologicznego Uniw. Jagiel. deputacya złożona z 10 kapłanów, która imieniem wszystkich jego byłych uczniów kapłanów złożyła mu z powodu obchodu dwudziestopięcio-letniego jubileuszu pracy na wydziale teologicznym życzenia i wręczyła mu bardzo piękny złocony kielich. Do uczniów ks. dra Spisa należy także ks. arcybiskup Bilczewski, który listownie przesłał solenizantowi życzenia. Imieniem deputacyi kapłanów przemówił ks. dr Caputa proboszcz kościoła św. Anny. Wzruszony solenizant podziękował serdecznie za uznanie, jakie go spotkało za jego pracę nauczycielską.

Kielich, który ks. dr Spis przeznaczył do katedry na Wawelu, projektował Józef Nałęcz Hakowski, a wykonał go E Korosadowicz. Na czarze znajdują się herby Uniw. Jagiellońskiego i kapituły katedralnej.

Wystawa zabytków budownictwa drzewnego w Polsce, urządzona staraniem Tow. „Polska Sztuka Stosowana" w pałacyku Czapskich przy ul. Wolskiej l. 12, potrwa tylko do 15 b. m. Ostatniemi czasy wystawa została wzbogacona znacznym nowym materyałem, a ogółem zawiera około tysiąca zdjęć i rysunków.

Sprawa teatralna. Kto popiera kandydaturę p. Bandrowskiego? W pierwszym rzędzie prezydent Leo, który w ten sposób zyskuje sobie względy radcy dra E. Bandrowskiego, następnie popiera tę kandydaturę część znaczna pp. radców demokratycznych. P. A. Bandrowski miał — przed rezygnacyą swoją — opinię bardzo poważnego kandydata. Kandydatura Solskiego osłabiła jednak bardzo jego szanse. Za p. Bandrowskim przemawia jego znaczny majątek, który mu dozwoli czynić nieodzowne (zwłaszcza przy obecnym kontrakcie!) wkłady. O nadmierny idealizm jednak p. Bandrowskiego podobno posądzać nie należy, więc tem dziwniejszą jest jego skwapliwość w akceptowaniu ciężarów nowego kontraktu...

W kołach radzieckich sądzą, że p. Bandrowski zgodził się na warunki kontraktu tylko w tej myśli, aby po krótkim przeciągu czasu **zażądać znacznych ulg**. Posiadając majątek i niezależne stanowisko, p. Bandrowski może miastu w danym razie postawić *ultimatum*, a miasto, względnie rada, będzie musiała je przyjąć, aby uniknąć kłopotu. W każdym razie, jako człowiek, mogący żyć z kapitału, p. Bandrowski jest w znacznie lepszem od innych kandydatów położeniu.

Kandydatura Wyspiańskiego — wobec możliwej rezygnacyi Solskiego — **nabrała szans powodzenia** i jeśli na dzisiejszem posiedzeniu rady przyjdzie do głosowania, wielu radców odda głos genialnemu poecie. — Radcom tym chodzi o próbę, o eksperyment literacko-teatralny, bardzo ciekawy i mogący przynieść wielkie korzyści sztuce polskiej.

Radcy wychodzą przytem z tego zapatrywania, że jeżeli Wyspiański nie podołałby stale zadaniom, to miastu mimo to nie grożą żadne kłopoty, bo i tak **za rok wyłoni się kandydatura Pawlikowskiego**, któremu kończy się kontrakt we Lwowie. Obecna kandydatura Solskiego jest, zdaniem tych radców, także tylko prowizoryczną i służy do utorowania drogi p. Pawlikowskiemu, z którym Solski zawarł układ. W każdym razie Solski pozostałby jako artysta i reżyser w Krakowie — obok Pawlikowskiego jako dyrektora.

Wspólnikiem finansowym Wyspiańskiego jest znany adwokat, świetny cywilista, dr Skąpski Wyspiańskiemu ofiarowano zresztą ze sfer lekarskich sumę 20.000 kor. na prowadzenie teatru, ale poeta nie przyjął jej, uważając swoje fundusze za dostateczne.

Że pan Bandrowski tak skwapliwie zgodził się na warunki rady, temu, zdaniem praktyków, dziwić się nie należy.

Pan B. **powetuje sobie straty, redukując nieco gaże aktorom.** Wzorem Niemców zawsze z artystami kontrakty roczne, rozkładając na 12 miesięcy gażę, płaconą obecnie w ciągu 10 miesięcy: a w ten sposób aktorzy będą mieli urlopy i pensyę w miesiącach letnich, a p. Bandrowski nie wyda więcej niż obecnie wynoszą gaże.

Turniej szermierski oficerów krakowskiego korpusu rozpocznie się dn. 12 b. m. W turnieju weźmie udział przeszło 40 oficerów. W sobotę dn. 13 b. m. wieczorem odbędzie się w sali oficerskiego kasyna popis najlepszych szermierzy, należących do korpusu krakowskiego.

Konkurs hippiczny. Krakowskie Towarzystwo jazdy panów urządza dnia 14 b. m. na krakowskim torze wyścigowym konkurs hippiczny, który powinien obudzić jak ubiegłych lat zainteresowanie najszerszych kół publiczności.

Każdy członek Towarzystwa ma prawo współubiegania się w popisie, w którym przeważnie wezmą udział oficerowie galicyjskich pułków konnicy.

Miłośnicy szlachetnego konia mieć będą znowu sposobność podziwiania w tych trudnych produkcyach pięknego i dzielnego konia polskiej hodowli, który w międzynarodowych popisach otrzymywał pierwsze nagrody; n. p. dwa lata temu w Turynie nasi oficerowie na polskich koniach zwyciężyli w konkursie z oficerami wszystkich europejskich armii

Kto poznał pracę, trudy i cierpliwość niezbędne, aby to najszlachetniejsze zwierzę poddać ludzkiej woli, odda należne uznanie młodym jeźdźcom, których pracę i dzielność będziemy mieli sposobność dnia 14 b. m. ocenić.

Byłoby pożądanem, aby szerokie koła publiczności a zwłaszcza polscy hodowcy zainteresowali się tymi popisami, aby mogli się przekonać czego dokonać może koń dobry i szlachetny i, że taki koń nie tylko najłatwiej nabywców znajdzie ale, że i hodowca koni premiowanych skutkiem rozgłosu stajni, wyższe ceny zyskuje.

Popis d. 14 b. m. obejmować będzie: Jazdę panów o nagrodę; branie przeszkód i Jen de Borre.

Pierwszą nagrodą wyznaczoną przez cesarza jest bardzo piękny posąg króla Jana Sobieskiego na koniu, wykonany w srebrze przez wybitnego artystę Jana Raszkę.

Sama ta nagroda posiadająca wysoką artystyczną wartość wzbudzi niezawodnie wielkie zainteresowanie.

Popis rozpocznie się o godz. 2 po południu i potrwa do godz. 6 wieczorem. Wstęp 1 kor. Oprócz wstępów na tor wyścigowy dających możność śledzenia popisów z bliska, urządzone będą loże na trybunach. Kogo piękne konie i piękna jazda zajmują, ten nie powinien tej sposobności opuścić.

Cywilna orkiestra p. Gzyżowskiego została zakontraktowana na cały sezon letni do Zakopanego.

Ofiara bójki. Wczoraj po południu zgłosił się na stacyę ratunkową 32-letni wyrobnik z Toń, Szczepan Sobek, który w bójce z Józefem Sitką otrzymał kamieniem wielką ranę na skroni lewej. W czasie opatrywania rany Sobek zemdlał kilka razy tak, iż musiano mu wstrzykiwać eter, poczem odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

„Inteligentny" policyant. W nocy z wtorku na środę około godz. 12 zgłosił się telefonicznie do Tow. ratunkowego policyant, pełniący wtedy służbę na ul. Krakowskiej i zawiadomił dyżurowego, że na ul. Krakowskiej padł koń. Wiadomość tę przyjął dyżurowy z wesołem zdziwieniem i sądząc początkowo, że policyant mylnie został połączony, począł mu tłómaczyć, że rozmawia z Tow. ratunkowem. Wówczas „inteligentny" policyant oświadczył, że chciał się właśnie rozmówić z Tow ratunkowem, „bo koń zdechł na ulicy". Sądził widocznie, że Tow ratunkowe jest także do udzielania pomocy koniom!

Oszustwa pod pozorem małżeństwa. Policya aresztowała onegdaj 25-letniego Władysława Wiącka, rodem z Woli łąckiej, który od służącej Apolonii Kostuch pod pozorem zawarcia z nią związku małżeńskiego wyłudził kwotę 180 K, a od jej matki znaczniejszą ilość nabiału. Wiącek równocześnie starał się o względy pewnej wdowy po dozorcy więziennym i wyłudził od niej przeszło 120 K. Sprytnym oszustem zajęła się policya, a w toku dochodzenia wyszło na jaw, że Wiącek, który dopiero w tym roku odbył 3 letnią służbę wojskową, był przed wstąpieniem do wojska za podobne oszustwo karany 6 cio miesięcznym więzieniem. Aresztowanego odstawiła policya do sądu kraj. karnego.

Niewierna żona. Sąd powiatowy karny w Gorlicach, poszukuje Anny Skrobut, liczącej lat 32, ze Stróżówki, która ukradłszy swemu mężowi 2.000 koron, zbiegła w niewiadomym kierunku. Skrobutowa jest blondynką, włosy rurkuje, ubiera się dostatnio po wiejsku.

Pożar fabryki. W nocy ze środy na czwartek wybuchł ogień w głównym budynku fabryki szpagatu w Podgórzu na Zabłociu (własność Banku hipot.), który szybko się rozszerzał. Na alarmujące sygnały stróża fabryki pospieszyła z pomocą straż z Podgórza i z Płaszowa; z Krakowa wyjechał jeden pluton z naczelnikiem p. Nowotnym na czele.

Ogień był silny, a ratunek utrudniony. Udało się jednak straży ocalić poboczne budynki, mieszczące składy, od zagłady. Warsztaty i maszyny spaliły się doszczętnie. — Szkoda jest znaczna, ale ubezpieczona.

Niebezpieczny złodziej. Ekspozytura policyi w Podgórzu aresztowała Jana Janisza, liczącego lat 29, rodem z Krzyszkowic (powiat wielicki), w chwili, gdy usiłował sprzedać złoty zegarek damski z długim łańcuszkiem. Janisz, przyaresztowany, tłomaczył się raz, że zegarek jest własnością jego żony, to znów, że kupił go w Prokocimie od nieznajomego mu pana, lecz w końcu przyznał się, że zegarek skradł w Krzeszowicach na szkodę p. Bogusława Mikuckiego, dyrektora dóbr hr. Potockiego. Janisz jest w całem tego słowa znaczeniu zmarnowanym człowiekiem. Ukończył bowiem siedm klas gimnazyalnych, a zbłądziwszy raz jeden, nie cofnął się z drogi zbrodni, lecz stał się nałogowym złodziejem. Dotychczas był już kilkakrotnie karany za kradzieże.

Z głodu. Wczoraj w południe wezwano

pogotowie ratunkowe na ulicę Franciszkańską, gdzie jakaś kobieta tak osłabła z głodu, że upadłszy na ziemię, nie mogła się podnieść. Chorą odwiózł żołnierz policyjny na polecenie dyżurowego Tow. ratunkowego do ogrzewalni.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadz. stow. gospodnio szynkarskiego. Wczoraj odbyło się w sali obrad rady miejskiej przy udziale około 100 osób nadzwyczajne zgromadzenie członków stow. gospodnio-szynkarskiego, na którem omawiano wybory do rady miej. Przewodniczył prezez stow. p. August Miedniak, a prowadził protokół sekretarz stow., p. Pulczyński. P. Miedniak złożył sprawozdanie ze swej działalności, wykazując, że bronił zawsze interesów szynkarzy, bez względu na ich wyznanie i przekonania polityczne. Z kolei złożył sprawozdanie radca m. Drobner, który wykazał, że zawsze szedł ręka w rękę z r. Miedniakiem. Następnie przemawiał poseł Federowicz.

Mowca wzywał zgromadzonych, aby jako należący do kuryi małego handlu wybierali na radców swoich reprezentantów, a nie adwokatów, którzy mogą się starać o mandaty dla siebie w kole inteligencyi. W dyskusyi p. Statter wzywał do jedności, p. Finder położył główny nacisk na to aby przy wyborach wybrać do rady miej. kupców i przemysłowców, a nie ludzi nie mających z ich przemysłem nic wspólnego, podobnie p. Ubrich. Z kolei interpelował p. Bensak przewodniczącego, do jakiej partyi należy, czy do demokratycznej, czy do konserwatywnej? Jeżeli bowiem ktoś przechodzi z partyi demokratycznej do konserwatywnej, to jest to jeszcze większy kontrast — zdaniem mowcy — niż przejście z wiary chrześciańskiej na żydowską.

Mowca nie chce rozstrzygać, czy przy wyborach należy z tą lub ową partyą iść, lecz jeżeli już szynkarze mają głosować na konserwatystów, to powinni głosować na „oryginalnych“ konserwatystów, a nie na „podrobionych“.

Następny mowca p. Berwald stanął na stanowisku, że szynkarze nie powinni bawić się w żadną politykę, a wybierać powinni ludzi ze swojego grona, a nie adwokatów. Wkońcu proponował mowca, aby każdy szynkarz kartę wyborczą złożył w Stowarzyszeniu.

Następnie przemawiał p. Wortsmann, który radził przy wyborach połączyć się z kupcami, dalej p. Woźniak wykazując, że należy iść niezawiśle i nie oglądać się na żadne partye.

P. Miedniak w odpowiedzi p. Bensakowi zastrzegł się, jakoby przechodził z jednej partyi politycznej do drugiej, jest Polakiem i katolikiem, a jako mieszczanin będzie zawsze demokratą.

P. Sauer proponował, aby ponownie wybrać p. Miedniaka do rady miejskiej. Uchwalono wreszcie rezolucyę, wyrażającą p. Miedniakowi zaufanie.

Do komitetu wyborczego wybrani zostali pp.: Schwarz, Herman Eber i Wincenty Gawlas.

Obrady w sprawie uregulowania cen potraw w restauracyach z powodu drożyzny mięsa odroczono.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Przed bitwą w Mandżuryi.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że oba japońskie skrzydła pospiesznie posuwają się naprzód. Bitwa jest nieuniknioną. Siła japońska wynosi 320.000 ludzi. Nadto nowy dowódzca Chunchuzów zorganizował wielką bandę.

Kolonia. „Köln. Ztg.“ donosi z Gunczulin: Obóz jenerała Liniewicza został gruntownie zreorganizowany. Liniewicz kładzie nacisk na największą prostotę w życiu oficerów. Dwie trzecie oficerów odesłał do pułków, zabronił oficerom jeździć pociągami luksusowymi, przez co uzyskał około 200 wagonów do transportu. Oficerów gwardyi, którzy kręcili się po obozie z tytułami osobistych adjutantów, odesłał z powrotem do Rosyi.

Kolej bajkalska.

Irkuck. (Pet. aj. tel.). Kolej prowadząca koło jeziora Bajkalskiego z powodu usunięcia się ziemi na części li ii przerwana. Podczas wypadku nikt nie zginął.

Flota Rozjestwieńskiego.

Honkon. (B. kor.) Przybyły tu okręt niemiecki „Neumuhlen“ donosi: że w piątek widział koło zatoki Kamran 45 okrętów, w tem 20 wojennych. Okręt „Haimun“ widział tego samego dnia jeden okręt japoński koło Amoy.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Nhatrang z wczoraj: Admirał Rozjestwieński który od kilku dni krążył na wysokości zatoki Vanfong, wyjechał dziś z całą flotą na pełne morze.

Paryż. (B. kor.) Wczoraj po południu nadeszła depesza od admirała Jonquieres, że flota admirała Rozjestwieńskiego opuściła zatokę Vanfong, udając się w niewiadomym kierunku.

Wyprawa z Władywostoku.

Petersburg. (B. kor.). Jenerał Liniewicz telegrafuje z dnia 7 b. m.: Kapitan okrętowy, bar. Raden, przedsięwziął na torpedowcach rekonensans wybrzeży japońskich i spalił w odległości dwóch mil od przylądka Sutsuki łódź japońską, której załoga przedtem schroniła się na ląd. — Następnie w odległości 15 mil od wybrzeży japońskich zabrał drugą łódź japońską i przewiózł ją do Władywostoku.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio pod datą wczorajszą. O obecnym stanie eskadry rosyjskiej władywostockiej nadeszły tutaj następujące wiadomości: „Rosia“ i „Gromoboj“ są już naprawione, natomiast „Bogatyr“ jest w takim stanie, że nie można go użyć. Oprócz tego znajduje się w porcie w Władywostoku 9 torpedowców. Budowa pięciu łodzi podwodnych jest ukończoną.

Francuska eskadra znajduje się koło wybrzeży Annamu. Na razie znajduje się w Honkong 23 angielskich okrętów wojennych. Urzędowo ogłaszają, że zbliżanie się do wysp rybackich na 10 mil morskich jest niebezpieczeństwem.

Członkowie Izby handlowej w Tokio postawili wniosek, aby ze względów na złamanie neutralności przez Francyę, zerwać z nią wszelkie stosunki handlowe. Jeżeli by ten wniosek został przyjęty w takim razie wdrożoną będzie wspólna akcya wszystkich Izb handlowych w Japonii.

Eskadra Nebogatowa.

Paryż. „Petit Journal“ donosi z Saigonu pod datą 9 b. m.: Eskadra Nebogatowa widzianą była o świcie 20 mil od wybrzeża koło przylądka Saint Jacques. Eskadra zamierzała wjechać w górę rzeki do Saigonu, gdzie spodziewała się zastać wskazówki co do połączenia z Rozjestwieńskim i gdzie chciała zaopatrzyć się w żywność. Jednakże jeszcze na pełnem morzu wyszukał ją okręt wywiadowczy eskadry Rozjestwieńskiego i zawiadomił o życzeniu rządu francuskiego, aby połączenie eskadr nastąpiło poza obrębem indochińskich wód. Admirał Nebogatow wyjechał następnie na pełne morze, aby połączyć się z Rozjestwieńskim, który prawdopodobnie czeka na niego u wybrzeży annamskich.

Z Rosyi.

1 maja w Rosyi.

Rewel. Na zgromadzeniu robotników, w którem wzięło udział około 1000 osób, a także i delegaci, przybyli z Petersburga, uchwalono z powodu 1 maja starego stylu urządzić trzydniowy strejk i wystosować ponownie żądania do fabrykantów.

Z zaboru rosyjskiego.

Po ukazie tolerancyjnym.

Warszawa. W tych dniach uda się deputacya, złożona z przedstawicieli wszystkich wyznań i wszystkich stanów do jenerał - gubernatora Maksymowicza z prośbą, aby w imieniu tutejszego społeczeństwa wyraził cesarzowi podziękowanie za ukaz o tolerancyi religijnej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (B. kor.) W sejmie w dalszej dyskusyi adresowej pos. Apponyi oświadczył, że liberalna partya chciała swą władzę utrzymać za pomocą zamachu stanu, naród jednakże wystąpił przeciw niej a proces przegrany przy wyborach przez tę partyę nie był wcale procesem cywilnym, tylko karnym. (Żywe oklaski na lewicy). Naturalną konsekwencyą partyi liberalnej powinno być przejście jej do opozycyi. Ale opozycya miałaby tylko wówczas sens, gdyby partya liberalna w kwestyach narodowych szła dalej od koalicyi, która ma przyjść do władzy. Partya liberalna we wszystkich kwestyach atoli nietylko nie idzie naprzód, ale nawet cofa się, przy swych znanych tendencyach utrzymania harmonii z Koroną i przez odraczanie w nieskończoność urzeczywistnienia żądań narodowych. Jest ona tylko przeszkodą w rozwoju narodu. Partya liberalna miała tajne cele przy zmianie regulaminu, gdyż dla zabawy nie popełnia się zamachu stanu. (Mowę lewica przerywała bezustannie burzliwymi oklaskami).

Nastąpiła pauza, po której zabrał głos hr. Tisza. W tej chwili pos. Polonyi zawołał: Już pana słyszeliśmy, nie jesteśmy ciekawi, wyjdźmy, — poczem cała lewica opuściła salę.

Hr. Tisza w polemice z pos. Apponyim stanowczo wystąpił przeciw temu, jakoby partya liberalna miała przy zmianie regulaminu jakieś tajne cele. Pos. Apponyi może być spokojny, że partya liberalna nigdy nie pójdzie za jego przykładem ciągłego zmieniania zasad. Także w roli opozycyi odda krajowi wielkie usługi, chociaż nie chwyci się taktyki przelicytowywania żądań narodowych i ciągłego utrzymywania narodu w gorączce.

Budapeszt. (B. kor.) Na posiedzeniu stronnictwa liberalnego pos. Hodos y prosił hr. Tiszę, by starał się o przyjęcie dymisyi gabinetu, tak dawno wniesionej, gdyż dalsze trwanie gabinetu opartego na mniejszości, sprzeciwia się parlamentarnym zasadom.

Hr. Tisza odpowiedział, że nie może podać odnośnych rokowań do wiadomości, ale spodziewa się, że w najbliższych dniach gabinet obecny zostanie uwolniony od prowizorycznego prowadzenia rządów, a stronnictwo i rząd wyjdą z fałszywego położenia.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem**. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preperatu znanego już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„SALVESOL"

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną** dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o cze ą przechwałkę – biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol", w szklanych cygarniczkach nie doznaję przykrych objawów, mi dokuczały skutkiem które palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „Salvesol".

Z w. p. Dr. Antoni Mars.

Lwów, dnia 2-go maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Do waty „SALVESOL" mają przyjemne i znakomite zastosowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Mr. farm. Wł. Bełdowski.

33 **Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie**

poleca

1000 sztuk tutek „Noris" ze Salvesolem . . . . koron 2·80

1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60

PIERWSZY FABRYCZNY SKŁAD PARASOLEK

w najświeższych paryzkich wzorach

poleca po cenach bez konkurencyi

ANAST. FRONCZ, Kraków, Floryańska 17.

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca** 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

KTO POTRZEBUJE

zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić **konwersyę** długów **hipotecznych** na niski procent, oszacowanie dóbr ziemskich, lasów, realności, uzyskać **ulgi** w podatkach czynszowych, sporządzić **fasyę**, oddać **administracyę** realności w Krakowie za poręczeniem z tem, że z nadwyżki dochodu opłacać będzie tę administracyę itd. niechaj się uda z zaufaniem na ul. **Krupniczą l. 19** do B. W. od 3—4 popołudniu.

426 1—10

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18. telefon 3

NA MAJ

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, (ul. św. Jana 6, Hotel Saski)

poleca

Golijan Z. ks. Miesiąc Maryi: Wyborna książka **„Na Maj i na zawsze"** wedle słów ś. p. ks. Kardynała Dunajewskiego, opr. w płótno ang. 2 K. w wyborowy szagryn miękki 4 K., porto 45 h. **Nowakowski J. ks.,** Miesiąc Maryi z śpiewami majowemi O. Antoniewicza T. J. w oprawie K. 1·60 porto 35 hal.

Potulicki ks. Prałat. Miesiąc Maryi. Cena 20 h. porto 10 hal. **i wiele innych czytań majowych.**

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

322 wydaje 1—24

oprocentowane asygnaty kasowe

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania i zarządu, udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

10 minut drogi

od stacyi kolejowej jest do nabycia zaraz za cenę kupna **6.500 koron** realność składająca się z domu mieszkalnego murowanego o 3 ubikacyach i 3 piwnic wraz przywiązaniem prawa prowadzenia handlu towarów mięszanych, wina i trafika — oprócz tego jest około **3** morgów ornej ziemi a $1\frac{1}{2}$ pastwiska i lasu. Okolica piękna zdrowa około Żywca. — Wszelkie informacye proszę

333 wysyłać pod adresem 1—5

Dobra sposobność p. r. Żywiec.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 8. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne **KATAKUMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez też Towarzystwa

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. Cenniki na żądanie franco.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie